Nr. 163. We Lwowie Wtorek dnia 19. Lipca 1881 **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 8 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Wiedeński bank rolniczy w sperandzie.

II. W poprzednim artykule udowodniliśmy, że korzyści, zapowiadane przez korespondenta *Gaz. Narod.* z nisko oprocentowanych listów zastawnych projektowanego Banku rolniczego, są iluzoryczne, bo nie ulega wątpliwości, że kurs 3%, 3½% a nawet 4½% listów zastawnych będzie zawsze niższym od listów zastawnych 5% i 6%, chociaż po prawdzie powiedziawszy nie umiemy sobie tego wytłumaczyć, dla czego autor w jednem miejscu swej korespondencji mówi o listach zastawnych 3% a w drugiem o 3½% i 4½%; miałyżby hipoteki ziemskie wystawionemi być na dowolność Banku w odprocentowaniu listów zastawnych, lub miałyby hipoteki ziemskie jednych krajów koronnych płacić wyższe, a inne niższe procenta, jakto się w niektórych pośledniejszych Bankach wiedeńskich praktykuje? — Gdyby tak istotnie być miało, to w takim razie możemy spewnić korespondenta, że na podobną [illegible] jednych krajów przed drugiemi, choćby się na to zgodziła komisja ministerjalna, nie przystaną kraje koronne, i oprą się jej całą siłą tak w sejmach, jak i w Radzie państwa, a wówczas o założeniu tak nieprawidłowego Banku mowy być nie może.

Idąc dalej za śladem rzeczonej korespondencji, natrafiamy w niej na statuta, na które po wykreśleniu nienależących do rolnictwa agend, zgodziła się komisja ministerjalna dla stowarzyszeń i które uzyskały potwierdzenie.

Koncesję tę przytaczamy w całej przez korespondenta podanej osnowie:

1. Udzielanie pożyczek spółkom rolniczym, zawiązanym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 roku, ogłoszonej w dzienniku praw państwa dnia 17. maja 1873 r. XXV zeszyt I. 70, czy one są złożone na podstawie ograniczonej lub nieograniczonej poręki. Takie spółki rolnicze składają tylko tytułem kaucji 5% od udzielonej pożyczki, i mogą według ich własnego wyboru postanowić termina spłaty — termina roczne, i rozłożyć spłaty na dwa lata.

2. Udzielanie właścicielom ziemskim i dzierżawcom zaliczek nisko bo 6% na surowe płody, w ogóle na wyroby gospodarskie.

3. Wywoływanie do życia lub brania udziału w przedsiębiorstwach z rolnictwem i przemysłem rolniczym zostających w związku.

4. Udzielanie kredytów amelioracyjnych na kanalizację i regulację rzek, na odwodnianie i nawodnianie, na zalesienie i t. d., branie udziału w pożyczkach na ten cel przez państwo, kraj, powiat lub gminę zaciągnąć się mających.

Dalej przytacza autor, że lombard papierów ograniczony jest w tych statutach na efekta państwowe, na papiery wartościowe z bezpieczeństwem pupilarnem, że dalej zastrzeżono w statutach, iż na te cele wolno tylko połowę wpłaconego kapitału akcyjnego obracać i tylko chwilowo, przemijająco na tak długo, pokąd kapitał ten nie znajdzie umieszczenia w interesach ściśle rolniczych; druga zaś połowa kapitału akcyjnego musi być wyłącznie i stale na rolnicze cele użytą.

Wobec tych ograniczeń, mówi korespondent dalej, i po wygluzowaniu ze statutów wszelkich agend bankowych i giełdowych, domagali się francuscy kapitaliści dodania do powyższych agend rolniczych koncesji na udzielanie kredytu na stojące na pniu plony i na emisję listów zastawnych, a wreszcie tak kończy: „Losy tej instytucji ważą się teraz. Od pozwolenia na emisję listów zastawnych zawisło wejście w życie tej dla naszego kraju i dla spółek naszych rolniczych najdonioślejszej instytucji“.

Rozpatrzywszy się w powyższych ustępach koncesjonowanego statutu, przyznać musimy, że komisja ministerjalna dla stowarzyszeń w zupełności zadość uczyniła obowiązkowi swemu, równie jak pierwszemu oświadczeniu panów, starających się o koncesję, którzy nie wspominając pierwotnie o listach zastawnych zapewniali, że mają do dyspozycji kapitał 50 miljonów, przeznaczony wyłącznie na cele rolnicze. To też na podstawie tego zapewnienia bierze komisja rolnictwo w należytą obronę przeciwko możliwym nadużyciom giełdowym, zaś ograniczenie lombardowania i inne ostrożności, są tak samo rezultatem smutnych doświadczeń z czasu rozkwitu i krachu wiedeńskiego 1873 r., jak niezezwolenie na emisję listów zastawnych. Raz będąc na mylnej drodze, utrzymuje szanowny autor korespodencji tożsamo mylnie: „Ze przy konwersji żadne nie nastąpi powiększenie listów zastawnych, że w miejsce skonwertowanych wstąpią nowe w tej samej ilości, z tą tylko różnicą, iż miejsce wysoko oprocentowanych, zajmą niżej oprocentowane listy zastawne“.

Twierdzenie to byłoby tylko wówczas prawdziwe, i tylko w takim razie miałby szanowny korespondent słuszność po swej stronie, jeżeliby grupa francuskich kapitalistów złożyła stosowną porękę, że jej 3% listy zastawne, będą miały ten sam kurs na giełdach europejskich, jaki w chwili każdorazowej konwersji miałyby listy skonwertowane, inaczej bowiem wzrastać będzie ilość listów zastawnych Banku rolniczego przy każdej konwersji, w miarę różnicy kursu, nawet o drugie tyle, jaką była ilość listów skonwertowanych.

Apelujemy przeto do posła Kamińskiego, aby tak konsorcjum, do którego należy, jak i francuską grupę kapitalistów, skłonił do odstąpienia od operacji listami zastawnemi, a natomiast spowodował pożyteczne dla rolnictwa użycie gotówki 50 miljonów franków tylko na cele, oznaczone zatwierdzonemi już statutami, bo tylko w takim razie mogą być pożądane obce kapitały i dla kraju naszego i dla państwa, w przeciwnym zaś razie będą ostatnim śmiertelnym ciosem, zadanym hipotekom tabularnym.

Kończąc uwagi nasze, nie możemy przemilczeć jednej miłej dla nas niespodzianki. Autor korespondencji pisząc o obecnym stanie sprawy projektowanego Banku rolniczego, tak się między innemi wyraża o rodakach naszych, zasiadających w radzie korony:

„Nie mogła być dla naszego kraju chwila do utworzenia Banku rolniczego szczęśliwiej obraną, jak dziś, gdy w radzie korony zasiada znany z szerokiej wiedzy i gorącego patrjotyzmu ziomek nasz, minister skarbu, gdy również orędownictwo naszych spraw krajowych złożone jest w doświadczone i energiczne ręce opromienionego świetną przeszłością ministra-rodaka. Ich wspólnym usiłowaniom — tego spodziewa się po nich kraj cały — powiedzie się zażegnać trudności, któreby zkądinąd powstały i obdarzyć monarchję i nasz kraj instytucją, jakiej dla rolnictwa dotąd nie było.“

Oddanie zarównej sprawiedliwości ziomkom naszym, zasiadającym w radzie Korony, uważamy za szczęśliwy i bardzo pożądany zwrot w poglądach politycznych *Gazety Narodowej*, bo jakkolwiek to niepodzielne uznanie znamienitych zasług około dobra kraju ministra skarbu Dunajewskiego, i ministra dla kraju Ziemiałkowskiego znalazło tym razem miejsce tylko w korespondencji, to wiadomą jest rzeczą, że żadna redakcja, a tem mniej tak doświadczona, jak *Gazety Narodowej*, nie umieści w kolumnach swoich poglądu nawet o wiele mniejszej doniosłości politycznej, jeżeli się z nim sama nie zgadza.

Zwrot ten ku naszym, od dawna stałym poglądom, jest dwójnasób szczęśliwy, bo i ziomkowie nasi w radzie Korony, mając poparcie we wszystkich organach krajowych o rzeczywistym wpływie na opinię publiczną, silniej stać będą na swoich placówkach, i tem skuteczniej bronić interesów kraju, nie wobec Korony, która nam jest w pełni życzliwą, ale wobec napadów wrogiego nam centralizmu, a i opinia publiczna, widząc zgodę w organach swoich, stanie zgodnie pod jednym sztandarem dla skonsolidowania teraźniejszości i utorowania sławiennej drogi do przyszłości, o ostatecznym celu każdego patryoty.

Wracając po tem zboczeniu do właściwego przedmiotu, oświadczamy, że właśnie po patrjotyzmie ministrów naszych spodziewać się możemy, iż nie dopuszczą do emisji listów zastawnych, lecz wszelkich dołożą starań, aby ich wspólnym usiłowaniom powiodło się zażegnać trudności, skłonić francuzką grupę kapitalistów do przyjęcia już zatwierdzonych statutów bez żądania upornego emisji listów zastawnych, bo tylko w takim razie obdarzą monarchję i kraj nasz instytucją zdrową i w rzeczy samej użyteczną dla społeczeństwa. Jesteśmy jak najmocniej przekonani, że i bez emisji listów zastawnych znajdą kapitały francuzkie w państwie austrjackiem i w kraju naszym obszerne pole do bezpiecznego a korzystnego obrotu, i dla tego wyznajemy szczerze, że przy dalszem obstawaniu za emisją listów zastawnych, trudno nam będzie uwierzyć w czyste zamiary tego przedsiębiorstwa, i dla tego obawiamy się tożsamo aby obiecywane nam przez korespondenta *Gazety Narodowej* dobrodziejstwa tego Banku, nie posypały się na nas zamiast z rogu obfitości, — z puszki Pandory.

Kolej transwersalna.

Żywiec 17. lipca.

(*Sprawozdanie Dziennika Polskiego*).

Dnia 15. bm. po południu ukończyła komisja, wyznaczona do rewizji trasy kolei transwersalnej, swoje prace. Po zbadaniu linji Zagórz-Grybów w Jaśle, przybyła tutaj, aby przedsięwziąć rewizję linji Żywiec-Nowy-Sącz i Żywiec-Czacza. Ponieważ ta ostatnia kolej przechodzić będzie na terytorjum węgierskie, więc w celu rozstrzygnięcia kwestyj, przedłożonych komisji, powołani zostali do jej składu: zastępca węg. ministerstwa komunikacyj Albin B a r o v i t s, król. węg. inspektor budowli krajowych, dalej zastępca kolei koszycko-bogumińskiej, starszy inspektor Karol H a g e m e i s t e r i zastępcy kolei północnej z głosem doradczym.

Zastępca rządu węgierskiego oznajmił, że po przejrzeniu przedłożonych planów, uważa projektowane przecięcie granicy galicyjsko-węgierskiej w południowo-wschodnim kierunku miejscowości Zwardoń za odpowiednie, czy zaś rzeczywiście zaprojektowane przejście granicy ma nastąpić koło Zwardonia, okazać mają późniejsze studja szczegółowe, mające się wykonać w porozumieniu obu rządów.

Zastępca c. k. dyrekcji budowy kolei państwowych, inspektor H u s s, życzy sobie, aby tak na tej, jakoteż na linji Żywiec-Nowy-Sącz, zastąpiono projektowane mosty drewniane żelaznemi. Aby zaś nie powiększyć kosztów budowy, polecił tenże zastępca przyjęcie łuków minimalnych o promieniu 200 m., zamiast 250 m. Propozycję swą poparł doświadczeniem długoletniem, nabytem przy ruchu kolei przez Semmering. Nadto polecił on opuszczenie tak zwanej krzywizny wojskowej w Żywcu.

Zastępca ministerstwa wojny, podpułkownik D a l l m a n n, jakkolwiek osobiście podziela to zapatrywanie, to jednak nie mógł się samodzielnie przyłączyć do rozstrzygnięcia tego pytania, i zastrzegł je ministerstwu wojny. Zastępca jeneralnej inspekcji kolei austrjackich, inspektor J ę c z m i e n o w s k i, wypowiedział życzenie, aby ministerstwo wojny rozstrzygało w tej i innych kwestjach w porozumieniu z ministerstwem handlu.

W dalszym ciągu poleciła komisja budowę tej kolei i uwzględnienie petycyj z Marcinkowic gminy Limanowy, Suchy i Jordanowa. Żądanie zastępcy ministerstwa wojny, aby unikano przecięcia gościńców rządowych w poziomie, pozostawiono porozumieniu ministerstw wojny i handlu.

Zastępca Wydziału krajowego p. inżynier Ł u n i e w s k i, sprzeciwił się nazwie stacji „Friedrichshütte“ koło Żywca i żądał, aby stację nazwano podług gminy „Sporysz,“ w obrębie której położony jest zakład górniczy „Friedrichshütte.“

Komisja powstrzymała się od decyzji w tej sprawie, jako nie należącej do jej kompetencji.

Posiedzenia komisji trwały przez 3 dni. Członkowie jej rozjechali się 15. bm.

Wzajemna pomoc obywatelska.

Jarosław 15. lipca. T o w a r z y s t w o w z a j e m n e j o b y w a t e l s k i e j p o m o c y, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością, założone zostało w J a r o s ł a w i u, podczas zjazdu obywateli w tem mieście dnia 12. bm.

Złą nieco porę roku obrali panowie, którzy wzięli w tem inicjatywę, bo w połowie lipca wielu bawi w kąpielach, a zdrowsi i pilniejsi już pierwszem żniwem zajęci; pomimo to przybycie kilkudziesięciu i korespondencje od nieobecnych z dalszych stron nawet, wybitnem były świadectwem, że ogół interesuje się tą sprawą, że znakomita większość uznaje potrzebę zakładania, zbawienność rozwoju podobnych stowarzyszeń, i że myśl podniesiona przed rokiem przez Henryka Kieszkowskiego nie przebrzmiała, a dojrzewa i da Bóg, obfite krajowi przyniesie korzyści. Szanowny wnioskodawca, niestrudzony w owocodajnej pracy dla dobra współobywateli, przybył do Jarosławia na to zgromadzenie, a przypomnieniem historji założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, opowieścią o początkowych wówczas trudnościach w doprowadzeniu tej instytucji do obecnej jej potęgi, rozwiał niektóre wątpliwości początkujących tutaj i wielce pomógł do poprawienia statutu, przyjęcia go i podpisania przez większość obecnych. — Hr. Józef M ę c i ń s k i, przybywszy także jako gość, interesujący się tą sprawą, słysząc choć nieliczne, bo prawie jednostkowe opozycje — znakomitą a znaną swoją wymową zwalczył przeciwników, podniósł, jakim przykładem dla kraju będzie założenie Towarzystwa w okolicy, mniej może niż inne pomocy potrzebującej, a po przytoczeniu kilku faktów wyratowania ziemi przez pojedynczych ludzi dobrej woli z czyhających na nią rąk wrogich, życzył założycielom w Jarosławiu rychłego i pomyślnego rozwoju.

Długą i wyczerpującą dyskusją poprawiony statut został podpisany i podany do zaprotokółowania, a niebawem wydział wykonawczy wybrany zostanie i w imię Boże czynności rozpocznie. Założone Towarzystwo wzajemnej, obywatelskiej pomocy na obwody przemyski i rzeszowski, rozszerzone jest na dalsze okolice, gdyż wolno będzie chętnym z ościennych powiatów do Towarzystwa przystępować. Do chwili wybrania wydziału upoważnieni są do wstępnych czynności i przyjmowania zgłoszeń: Zygmunt D e m b o w s k i w Kosienicach p. R o k i e t n i c a i Karol hr. S c i p i o w Łopuszce p. K a ń c z u g a.

D. C.

Sejmik relacyjny.

Nowy Sącz 15. lipca. (*Korespondencja Dz. Polskiego*). Bardzo nielicznie zebrali się wczoraj wyborcy z większej własności okręgu tutejszego, w celu wysłuchania relacji swego posła do Rady państwa, p. Ł u k a S k a r s z e w s k i e g o. Szanowny poseł mówił bardzo długo, przedstawiając najpierw czynności Rady państwa i delegacji naszej w szczególności, podczas ubiegłej sesji. Następnie wdał się w dość niefortunną polemikę z wywodami p. Hausnera, wygłoszonemi w Stryju, Drohobyczu i Samborze, i przeszedł do wyliczenia własnych zasług, położonych na polu parlamentarnem, a które składają się wyłącznie z wyjednania wyższej kwoty na budowę mostu na Dunajcu pod Zakliczynem.

Interpelacja była tylko jedna, wniósł ją p. M a r a s s é w formie pochwał oddanych czynnościom i zabiegom delegacji, jakoteż ministrowi Dunajewskiemu, podnosząc słusznie znakomite rezultaty jego zarządu departamentem finansów państwa. Sama interpelacja dotyczyła kwestji indemnizacyjnej i sądów pokoju. Poseł w odpowiedzi wyraził nadzieję, że sprawa indemnizacyjna na przyszłej kadencji Rady państwa załatwioną zostanie — co się zaś tyczy sądów pokoju wyłuszczył, że zaprowadzenie ich zawisłem jest od reformy ustawy gminnej, a względnie, od urządzenia gmin zbiorowych, i że przeszkody, na jakie to napotyka, odraczają takie zaprowadzenie sądów pokoju. Po tem wyjaśnieniu zgromadzenie się rozeszło, mniej więcej zadowolone, ale głodne.

Korespondencje.

Lublin 15. lipca.

Jak zapewne wiadomo wam, urzędowym językiem tak w Królestwie jak i w innych zabranych prowincjach, jest język rosyjski. W szkołach, sądach, w urzędach wiejskich, miejskich, w sporządzaniu aktów wszelkiego rodzaju wolno posługiwać się tylko tym językiem, którego niższość od innych słowiańskich sami Moskale przyznają. Wobec tego protegowania języka, narzuconego nam gwałtem i ukazem, jak wam też się podoba następująca scena.

Rzecz dzieje się w jednym z naszych banków w Lublinie.

I n t e r e s a n t. Czy mogę poinformować się na jakich warunkach przyjmują panowie pieniądze?

D y r e k t o r b a n k u. Voulez vous?

I n t e r e s a n t. Chciałbym prosić o objaśnienie....

D y e k t o r. Pardon, monsieur, je ne comprends pas le polonais, ayez la bonté de vous adreser à ce monsieur la...—i wskazał ręką w stronę sali, przedzieloną kratką drucianą na dwie połowy.

I n t e r e s a n t. (Podchodząc do pierwszej zagrody.) Przepraszam pana, czy nie mógłbym dowiedzieć się...

U r z ę d n i k I. Ach lassen sie mich rubig, ich verstehe nicht polnisch (pisze dalej).

I n t e r e s a n t. (Podchodząc do drugiej zagrody). Daruje pan, że go zapytam, do kogo mam się zwrócić po informację...

U r z ę d n i k II. Wussis?

I n t e r e s a n t. Czyby pan nie był łaskaw, objaśnić mnie na jakich warunkach...

U r z ę d n i k II (do kolegi). Wos will der Goj hoben, ich kann nicht polnysch versteen.

U r z ę d n i k III. Ich verstehe och nicht, man muss den Julek rufen, lass er sagen was der Goj will.

U r z ę d n i k II. Wo ist Julek?

U r z ę d n i k III. Er trinkt Thee.

I n t e r e s a n t (zniecierpliwiony podchodzi do szwajcara). Mój przyjacielu, czy tu u was oprócz tej hołoty, nie ma nikogo z kim możnaby się po ludzku rozmówić? — i nacisnąwszy czapkę na uszy wyszedł, mrucząc.

Powyższa scena, o której prawdziwości każdy może się przekonać nietylko u nas, ale i w naszych bankach, dosadnie maluje, jak zachodni kulturtregerzy w połączeniu z niechętnymi nam potomkami izraela eksploatują naszą pobłażliwość.

Nawiązując do powyższej wzmianki o banku w Lublinie, donoszę wam, że jenerał-gubernator Albiedyński zapowiedział w Lublinie na dzień 10. lipca swą oficjalną wizytę, chcąc poznać

Dokumenta do historji Lwowa.

(Dokończenie.)

W każdem stuleciu swojej przynależności do Rzeczypospolitej miał Lwów chwile, w których odgrywał pierwszorzędną rolę w dziejach ojczyzny. I tak zaraz w 14tym wieku rozgrywa się w jego okolicy i w jego murach sprawa, która rozstrzygnęła przyszłość Rusi Czerwonej. Król Ludwik, o którym zmyślono w czasie rokoszu Zebrzydowskiego (a powtórzono niestety przed trzema laty, dzięki „piramidalnej ignorancji“) ową szlachecko-demokratyczną historję o rzezi magnatów i o „Mogile Senatorskiej“ pod Połachowem, zapatrywał się owszem na swoje prawa monarsze zupełnie ze stanowiska feudalnego, i między innemi nadał księstwo Ruskie jak gdyby jaki folwark odziedziczony, Władysławowi ks. Opolskiemu, który tu od r. 1372 do 1379 władał tak udzielnie, jak gdyby króla nie było, bił monetę, rozdawał dobra itd. Z tego czasu nie ma ani jednego dekretu, wydanego przez króla. W r. 1379 (Arch. m. I. 14.) uwalnia Władysław mieszkańców Lwowa od przysięgi na wierność, i rozkazuje im słuchać króla Ludwika. Uważał on się atoli jeszcze ciągle za uprawnionego do rozrządzania Rusią, i kiedy po śmierci Ludwika i po wyjeździe Jagiełły na Litwę królowa Jadwiga wybierała się do Lwowa w celu zajęcia Rusi, Władysław Opolczyk wystosował z Częstochowy pod dniem 6. lutego 1387 pismo do mieszczan lwowskich i do szlachty ruskiej, wzywając ich, aby nie uznawali Jadwigi, ale tylko królowę wdowę, Elżbietę, i starszą jej córkę Marję. Pismo to do r. 1789, a więc przez 400 lat, znajdowało się w oryginale w archiwum miejskiem odd. I. Nr. 23. Zabrał je gubernator hr. Gaisruck i w mniemaniu, iż popiera ono pretensje korony węgierskiej do „rewindykacji“ Galicji, wysłał je do archiwum nadwornego i państwowego w Wiedniu, zkąd r. 1864 przysłano miastu uwierzytelnioną kopię. W nienajlepszej atoli pamięci były Lwowianom rządy węgierskie, i jedynym skutkiem intryg ks. Opolskiego było, że Jadwiga powzięła nieufność do Lwowian, i zamiast zjechać wprost do ich miasta, stanęła w Gródku, dokąd 1. marca 1387 kazała przybyć deputacji miejskiej. Pokazało się, że Lwów pragnie dochować jej wierności, w 8 więc dni później wydała królowa dekret, znajdujący się w archiwum miejsk. odd. I. 26, zapewniający miastu jej łaskę. W dalszym ciągu wysłali Lwowianie deputację do Władysława Jagiełły, który zjechał był do Lublina, z prośbą o przyrzeczenie, że miasto i ziemię lwowską wcieli na wieczne czasy do korony polskiej, dla siebie i swoich następców, a nie odda ich żadnemu obcemu księciu. Na to posiada miasto dwa dokumenta, jeden z 30. września 1388 a drugi z 30. września 1389, datowany już ze Lwowa. Znajdują się one w archiwum miejskiem odd. I. Nr. 28 i 30. Sejm w Krakowie zatwierdził to wcielenie, na co jest znowu dyplom z 9. stycznia 1433, A. m. odd. I. 137. Zatwierdzenie wszystkich tych dyplomów wyprosiło sobie miasto u Stefana Batorego r. 1578 (A. m. I. 30. a.) Zawierały one między innemi obietnicę, że korona nigdy miasta ani ziemi nikomu nie odda w zastaw, jak to wówczas było w modzie. Tymczasem, w r. 1456, Kazimierz Jagielończyk był, jak często, w kłopocie o pieniądze. Dostarczył mu ich Andrzej Odrowąż, wojewoda ruski i starosta lwowski, a natomiast w sekrecie i za wiedzą jedynie Jana Sienieńskiego z Gołogór, kasztelana halickiego, i Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, oddał mu król na sejmie w Korczynie w zastaw całą Ruś wraz z stolicą, naznaczając oraz obydwu tych senatorów współpoborcami podatków z ziem całego województwa. Odrowąż nie złożył całej pożyczki sam, owszem, Lwów przyczynił się do niej kwotą stu grzywien i dostał za to w zastaw Laszki królewskie, nie wiedząc, że sam jest zastawionym. Odrowąż, ażeby wydobyć swoje pieniądze, uciskał mieszczan i ziemian, a gdy ucisk stał się nieznośnym, zawiązała się tz. konfederencja ruska, a raczej, przymierze między miastem a szlachtą województwa, 13. grudnia 1464 (A. m. I. 254.) W dokumencie tym obie strony zastrzegają najpierw wierność i posłuszeństwo królowi, a przyrzekają sobie nawzajem, walczyć wspólnie radą i czynem, gardłem i mieniem (collis et bonis) przeciw długoletniemu uciskowi. Ze strony szlachty znajduje się tam 65 podpisów, między któremi jest 31 nazwisk ruskich a 34 polskich, na ich czele podkomorzy Jerzy Strummiłło z Dymoszyna, chorąży Jan Swinka z Pomorzan, stolnicy Jan Jacimirski i Jan Chodorowski, i sędzia ziemski Piotr Branicki. Miasto wystawiło osobny dokument (Acta officii consularis, Tom. I. pag. 90. w odpisie) z podpisami rajców, wójta, ławników i cechmistrzów. Na szczęście, nim przyszło do krwi rozlewu, umarł Andrzej Odrowąż, i teraz dopiero wyszły na jaw tajne układy korczyńskie co do zastawu. Kazimierz Jagielończyk, dowiedziawszy się o wybuchu niezadowolenia, pospieszył do Lwowa i w lutym 1465 załagodził wszystko w dobry sposób. Miastu pozwolono potrącić sobie z podatków swój udział w pożyczce, szlachta zaś dostawiła wołów na wykupienie województwa. Mimo tych nieprzyjemności, współczesne źródła lwowskie wielbią na każdym kroku Kazimierza IV i wspominają z rozrzewieniem, jaki to był czcigodny i poważny pan, „venerabili canicie, atque honesta calvicie exornatus“ — szanowną siwizną i uczciwą łysiną ozdobiony.

Widzimy z tego pobieżnego zestawienia, że Lwów posiada pomimo pożaru z roku 1848 w archiwum swoim nader cenny dla historyka materjał, którego ważniejszą część godziłoby się może i przedrukować. Szczególnie ciekawem i nauczającem byłoby śledzenie, jak z biegiem czasu polszczyło się miasto pierwotnie niemieckie. Już w roku 1464 spotykamy się w dokumentach łacińskich z tłumaczeniami takiemi, jak n. p. „vigorem praefectoriatus, alias obermanstwa“ — t. j. słowa niemieckie przybierają formy polskie. W kilkanaście lat później wybucha spór o kazania niemieckie. Arcybiskup Polak, i „pospólstwo“ polskie, ale pp. patrycjusze jeszcze trzymają się niemczyzny. Przyszło do tego, że w katedrze odbywały się po dwa kazania jednocześnie, obok zakrystji przemawiał z ambony jeden ksiądz po polsku, a drugi z innej kazalnicy obok kaplicy Kampianów po niemiecku. Za Zygmunta I widzimy już trudności w sprowadzeniu niemieckich kaznodziejów, nie podejrzanych o protestantyzm; za Batorego nikną ostatnie ślady „czynnego“ germanizmu, a za Zygmunta III. kto chce być obywatelem lwowskim, musi przebrać się w strój polski. Obok tego, równolegle, idzie polonizacja Rusinów; można ją śledzić w archiwum Stauropigii. Księża używają ciągle języka cerkiewnego, ale dokumenta pisane przez świeckich coraz bardziej zbliżają się do języka polskiego i w końcu pisane są niemal zupełnie czysto po polsku, z zakończeniami ruskiemi. A wszystko to działo się samo przez się, w skutek naturalnego rozwoju wypadków — z lupą w ręku nie znalazłbyś śladu jakiegoś narzucania języka, jakiegoś ucisku, we właściwem słowa znaczeniu, narodowościowego. Nawet nietolerancja religijna zaczyna występować jaskrawo dopiero w połowie XVII. wieku, a na każdym kroku widoczne są dowody, że ogniskiem jej jest klasztór OO. jezuitów, którzy zresztą mimo wielkiego głosu, jaki wówczas mieli, przecież ani w Warszawie, ani w Rzymie nie zdołali uzyskać pozwolenia na utworzenie akademii we Lwowie, niezawisłej od krakowskiej, i popadli nakoniec w spór z duchowieństwem świeckiem o to, że zaprowadzili w swojej szkole niższe studja i w skutek tego nie było komu w katedrze służyć do mszy, oprócz „samych obszarpańców“. Nieraz takie szczegóły, nadające dziejom żywy i wierny koloryt, lepiej uczą historji od najdoskonalej ułożonych kompendjów, i dla tego raz jeszcze powtarzamy, że niezmiernie pożądanem byłoby wydanie takiego „dyplomatarjusza“, jaki dzięki ś. p. Gołuchowskiemu wydano dla Wieliczki z faksymiliami i polskiem tłumaczeniem dokumentów obok oryginalnego tekstu. Właśnie też powyższe wypisy zestawiliśmy tu w nadziei, że zwrócą one uwagę szerszych kół obywatelstwa miejskiego na pożytek i potrzebę tego, co tu wskazujemy — zdaje się nam bowiem, że Lwów dzisiaj bez wielkiego wysilenia mógłby przeznaczyć pewną sumę rocznie na wydawnictwo, któreby go zdobiło na równi z najpyszniejszemi gmachami.

J. L.

obywatel[?] gubernii lubelskiej. Zanim napiszę wam o rezultatacie i wrażeniu, jakie odnieśliśmy z tych odwiedzin, skreślę, jak się odbywa taka wizyta. Dla nas objeżdżka urzędowa takiego, urzędnika, ma tę tylko wartość, że ci, którzy oprócz gremium urzędniczego, muszą złożyć swe uszanowanie panu gubernatorowi, narzekają na niepotrzebne wyrwanie ich z pośród zajęć gospodarskich, na bezcelowe przejechanie się mil kilkanaście i na poniesienie trudów i kosztów, godnych lepszej sprawy. Ci zaś, którym nie został wydany ukaz oglądania oblicza Jego Prewoschaditielstwa, z uśmiechem patrzą na płaszczenie się n. p. gubernatora lubelskiego i całej sfory sprawników, policmajstrów, przystawów i wszelkiego rodzaju urzędników, przed tak wielkim zwierzem, jakim jest jenerał-gubernator warszawski. Jeżeli pan gubernator jedzie koleją, to spędzone żydostwo (sic) krzyczy na stacjach hurrah! Jeżeli zaś odbywa podróż wozem, to poprzedza go niższy rangą urzędnik, (tym razem gubernator lubelski Stamirow), stojąc w powozie twarzą obrócony do jenerała Albiedyńskiego, w pozycji pełnej uszanowania. Wyobraźcie sobie co za przykry stosunek podrzędności, jechać powozem mil kilka, stojąc twarzą ku siedzącemu. Naturalnie, że cały personal czynowniczy drży ze strachu, spoglądając na twarz naczelnika, ażali nie dojrzy chmurki gniewu na jego czole. Tem przykrzejszą jest pozycja obecnego gubernatora lubelskiego, (następcy Liszyna), którego prawy charakter, jaki z pośród tysiąca Moskali jeden spotkać się zdarzy, podziwiamy wszyscy. Dawniejszy natomiast gubernator Liszyn był prawdziwym typem tych nędznych indywiduów, jakiemi Moskwa po roku 1863 nieszczęśliwy kraj nasz zalała. Gdy Albiedyński był jeszcze pułkownikiem w elizawetgradzkim pułku piechoty, Liszyn był jego podkomendnym kapitanem. Postępowanie tego ostatniego w obec swych kolegów wojskowych, było tak podłe i pełne brudu, że na żądanie Albiedyńskiego przeniesiono Liszyna do innego pułku. Na odchodnem kazał przywołać pułkownik kapitana i w te odezwał się słowa:

— „Słuchaj Liszyn, za podłe postępowanie twoje i brak honoru, powinienem cię w inny sposób ukarać. Tym razem zostajesz przeniesiony z mego do mniejszego pułku. Pamiętaj, żebym w mojem życiu nie spotkał się drugi raz z tobą!"

To jednak podłe postępowanie i brak honoru, nie zaszkodziły Liszynowi wcale i owszem, w lat kilka widzimy go piastującego godność gubernatora lubelskiego. Naturalnie, że człowiek taki był dla nas potworem, ósmą plagą egipską, a przecież długi czas pozostawał na tej posadzie. Dla czego? Dla tego, że rząd zna swych ludzi i w ten sposób ich wynagradza.

Gdy w miejsce hr. Kotzebuego, został mianowany w Warszawie Albiedyński, pierwszym rozkazem jego było usunięcie Liszyna, który zbiegiem okoliczności stał się znowu jego podwładnym. Tak pozbyliśmy się tej pijawki, ale proszę pamiętać, że powodem ku temu nie było, podłe postępowanie Liszyna wobec kraju, ale tylko szczęśliwe dla nas spotkanie się tych dwóch ludzi. Z drugiej strony jednak trzeba przyznać, że nowomianowany jego następca jenerał Stamirow, prawie cały ciąg swego urzędowania, okazał wiele taktu. Zadaniem jego było przedewszystkiem ukrócenie wielkiej samowoli, jakiej dopuszczali się rozpuszczeni czynownicy. Incognito, po cywilnemu, zwiedzał powiatowe miasta, a wpadłszy na nieprzygotowanych sprawników, zaprowadzał jaki taki porządek. Przypominam sobie, jak pewnego razu, zamiast, jak dotychczas był zwyczaj zapowiedziawszy wprzód wizytę w licznem otoczeniu, przyjechał Stamirow sam jeden niespodzianie do Chełma i rozpoczął odwiedziny po urzędach. Przestraszony policmajster Jesnów telegrafował natychmiast do Hrubieszowa, Zamościa, Tomaszowa zapowiadając ewentualny przyjazd gubernatora. Straż jaką mu nie zapomniano natychmiast dodać do boku, odesłał mówiąc, iż nie jest podejrzanym, aby mu towarzyszyła; policmajstra Jesnowa, który go chciał oprowadzać po Chełmie, odprawił, zalecając mu, iż lepiej zrobi, skoro wróci do swego zwykłego zatrudnienia.

Na zakończenie niniejszego listu znowu zwracam waszą uwagę, byście pamiętali, że takich Liszynów, mamy tysiące a Stamirowa jednego.

Petersburg 15. lipca.

(*Ruch rewolucyjny wzmaga się. Morderstwo polityczne. Proces Starynkiewicza. Straszny czyn.*)

Ruch rewolucyjny, który przycichł na chwilę, na nowo zaczyna przybierać rozmiary, a mianowicie dość silnie zaczyna się objawiać na południu w guberniach Mało-rosyjskich, gdzie agitacja arenę swych działań przeniosła z wielkich miast do wsi i do małych miasteczek. W Mirgorodzie np. na publicznych miejscach znajdują codziennie proklamacje treści podburzającej; chłopi otrzymują je przez pocztę. Niejakiego Demjakowa ucznia seminarjum duchownego z Połtawy, schwytano w chwili, gdy rozdawał chłopom we wsi proklamacje.

W samym Petersburgu rewolucjoniści niemniej podnoszą głowę. Dnia 11go bm. znaleziono na cmentarzu Smoleńskim zwłoki niejakiego Priska, który miał sam sobie śmierć zadać. Obecnie jednak pogłoski twierdzą inaczej. Powiadają, że jest to proste morderstwo polityczne, a twierdzenie to nie jest prawdopodobnie bez podstawy, bo rzecz wiadoma, że ów Prisk był tajnym ajentem policyjnym.

W jak dowolny sposób nasze sądy wojskowe ferują wyroki, dowiódł proces studenta Starynkiewicza w Moskwie. Starynkiewicz, oskarżony o należenie do tajnego stowarzyszenia i o rozszerzanie rewolucyjnych proklamacyj, skazany został na 20 lat robót przymusowych w kopalniach. Straszniej prawie, wygląda ten wielki wyrok wobec kary, który jest wprost drugim stopniem po karze śmierci, wobec wyroku wydanego niedawno przeciw członkom spisku na życie cara, występującym w słynnym procesie Wejmara, których na daleko mniejsze skazano kary.

Oburzającego czynu dopuścił się administrator dóbr, położonych niedaleko miasta Putywla. Cytuję dziennik *Trud*, który wiadomość o nim podaje, bo trudno uwierzyć w ogóle, żeby coś podobnego mógł uczynić człowiek. Jegomość ten za to, że chłopi nie chcieli pójść na robotę, kazał zamknąć 119 kobiet i dzieci w stajni, którą następnie podpalić polecił parobkom. Wszystkie zamknięte kobiety spaliły się na węgiel.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 15. lipca. W skutek przerażająco szybkiego znikania całych przestrzeni lasów, ministerjum dóbr państwa zamierza w roku bieżącym rozciągnąć szczególnie baczną uwagę na całość i nienaruszoność lasów rządowych. Przedewszystkiem zostanie wydany przepis, zakazujący sprzedaży lasów rządowych. Następnie władza administracyjna otrzymała polecenie, aby dołożyła wszelkich starań do powiększenia dotychczasowych przestrzeni lasów przez zakupno od osób prywatnych.

W dzisiejszym rozkazie dziennym prezydenta miasta czytamy, co następuje. Według dawnego porządku rzeczy komitet sanitarno-weterynaryjny m. Warszawy zostawał pod władzą magistratu warszawskiego. Obecnie p. minister spraw wewnętrznych polecił, aby komitet ten został przeniesiony pod zarząd naczelnika policji warszawskiej i aby członkowie tegoż komitetu byli miejscowi obywatele lub właściciele bydła zaproszeni przez magistrat. Przewodniczenie komitetowi pozostawione jest inspektorowi zdrowia. W skutek tego rozporządzenia dotychczasowi członkowie komitetu dla uchronienia od zarazy bydlęcej, będąc zarazem cyrkułowymi radcami ubezpieczeń a mianowicie: p. Wilhelm Gerlach, J. Pajkowski, Jul. Różycki i Władysł. Radwan uwolnieni zostają od obowiązków członków komitetu z pozostawieniem w obowiązkach radców ubezpieczeń, a na ich miejsca i w zamian członków poprzednio ubyłych, do składu komitetu zaproszeni są: właściciel domu nr. 159/60 na Pradze, p. Henryk Chojnach, wł. domu nr. 175 na Pradze, p. Wincenty Rodkiewicz, wł. domu nr. 2310B przy ulicy Dzikiej, Teofil Łaguna, wł. domu nr. 2311F, p. Kapeliński Andrzej wł. domu nr. 1763B i majątku ziemskiego Stojadło w powiecie nowomińskim p. Antoni Salerno di Colonna, i wł. domu nr. 1283 p. Jan Jamiałkowski.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 14. lipca. (W sprawie ugody z Rzymem). Monachijski korespondent do dziennika *Perseveranza* pisze pod dniem 8. bm., co następuje: „Mimo, że półurzędowe dzienniki, jak i *Nordd. Allg. Ztg.* przeczą temu, iż minister wyznań Gossler dla tego pojechał do Kissingen, aby traktować z ks. Bismarkiem o walce kulturnej, mogę z mej strony zaręczyć, że wizyta p. Gosslera u ks. Bismarka nie miała innego celu, jak tylko naradzenie się ks. Bismarkiem co do usunięcia niektórych trudności, które w pertraktacjach z Watykanem zaszły po wyjeździe kanclerza ze stolicy. Ks. Bismarkowi chodzi bowiem bardzo o zjednanie sobie ultramontanów w przededniu wyborów. Niebawem usłyszycie o zamianowaniu nowego biskupa i tak pójdzie dalej stosownie do przysłowia: „Chi va piano va sano e va lontano". Zresztą walka kulturna od kilku miesięcy znacznie złagodniała i jest wszelka nadzieja, że niezadługo będzie zupełnie usuniętą, co jest tak w interesie rządu, jak i Watykanu. Okoliczność, że msrg. Roncetti, papiezki nuncjusz w Monachium, obecnie bawi w Rzymie, jest w związku z toczącemi się rokowaniami tak co do nominacji w Prusach biskupów sufraganów, których brak, jak i co do zamierzonej zmiany ustaw majowych".

Nordd. Allg. Ztg. dodaje do słów powyższych tę tylko krótką uwagę: „Trzeba zaczekać na potwierdzenie powyższej wiadomości. My zaś w wiadomości *Perseveranzy* upatrujemy — tak pisze *National Ztg.* — tylko logiczne następstwo obecnej polityki kanclerza oraz wielkie jej prawdopodobieństwo. Ultramontanie wiedzą też bardzo dobrze, że im więcej oddala się ks. Bismark od liberalnych, tem bardziej zmuszonym będzie do szukania oparcia na ultramontanach, którzy ze swej strony gotują się do wyzyskania, o ile się tylko da, swej dominującej pozycji.

Straż Bismarka w Kissingen składa się z urzędników policyjnych przebranych po cywilnemu i będących pod rozkazami wyższego urzędnika cywilnego z Berlina oraz z bawarskiej żandarmerji mającej na czele komisarza z Monachium. Prócz tego funkcjonuje osobny urzędnik telegraficzny z Wyrzburga, przeznaczony wyłącznie dla rodziny księcia. Pocztę z dworca odwozi księciu osobny urzędnik dwa razy dziennie.

Petersburg 13. lipca. Dziennik *Russkaja Myśl*, zamieścił przed kilku dniami artykuł powtórzony następnie przez wszystkie dzienniki barwy liberalnej. W artykule tym autor z niezwykłą śmiałością tryumfuje nad stronnictwem zacofanych Katkowa, iż pomimo widocznego poparcia ze strony rządu, papiery jego stoją dziś daleko gorzej, aniżeli przed katastrofą 13. marca. Dowód tego widzi autor w zmniejszającej się z dniem każdym ilości prenumeratorów na pisma konserwatywne, dalej w głosach odzywających się w radach miejskich — jak na przykład w petersburgskiej,—Lermontow przeciw Katkowowi — a zresztą w ogólnem usposobieniu opinji publicznej, potępiającej wszelki krok wsteczny, przez rząd uczyniony.

Naczelnik miasta, generał Baranow, zajmuje się obecnie kwestją proletarjatu, trapiącego Petersburg. W przeszłym roku ilość robotników, pracujących w rozmaitych fabrykach stolicy, wynosiła przeszło 78.000; obecnie z powodu stagnacji w interesach, spowodowanej złemi interesami caratu, wielu z fabrykantów zmniejszyło produkcję, przez co 6000 robotników utraciło możność zarobkowania. Idzie tedy o to generałowi, ażeby obmyśleć sposób zarobkowania dla tych 6000 głodnych, i tym sposobem powstrzymać ich od możebnych ekscesów.

Według ostatnich wiadomości z dobrego źródła czerpanych, nie prawdą jest, ażeby rząd zamierzał zredukować budżet wojenny o 33,000.000 rubli. Budżet ten nie ulegnie żadnej zmianie, i kwoty, przeznaczone na budowę obozów oszańcowanych od strony Niemiec i Austrji, nie będą cofnięte.

Nowosti podają pogłoskę, iż w południowych guberniach cesarstwa pomiędzy ludnością izraelicką powstała myśl urządzenia funduszu t. z. emigracyjnego w celu wydawania zapomóg tym rodzinom żydowskim, które zechcą opuścić swe miejsce zamieszkania i rozsiedlić się po całej Rosji. Przytem inicjatorowie tej sprawy zamierzają się starać o uzyskanie od rządu pozwolenia na zamieszkiwanie przez żydów wszystkich miast cesarstwa, lecz nie więcej aniżeli po dziesięć rodzin w jednem. Fundusz t. z. rolniczy zebrany z inicjatywy p. Polakowa, ma być także przesłany do funduszu emigracyjnego.

Drezno. Przy wyborach do saskiego sejmu krajowego wystąpił po raz pierwszy w jednym z wiejskich okręgów wyborczych w Łużycach jako kandydat: włościanin K o k e l alias L i s a k, a komitet, który się wyborem jego zajmuje, wydał odezwę do ludu łużyckiego, w której pomiędzy innemi i to powiedziano:

„Wend nie jest stworzeniem, któremuby na ziemi żadne nie przysługiwało prawo, — i dobrze jest, że też choć raz wystąpi samodzielnie, nie zważając na to, czy dumny Kamieniec i Koenigsbrueck z tego będą zadowolone, czy nie... Cudzoziemcy niechaj idą żebrać u siebie; my jesteśmy Wendzi — jesteśmy u siebie... Dnia 12. lipca odezwiemy się publicznie, jak długo tłumiony ogień. Możemy w naszych narodowych sprawach porozumieć się, nie latając w obczyznę, ani też nie otwierając oczu wrogom Wendów. Dnia 12. lipca przystąpcie publicznie do urny i oddawajcie głosy wasze bez wszelkiego miłosierdzia. Wtedy to dowie się świat, że „j e s z c z e W e n d z i n i e z g i n ę l i!"

Jak dobrzy Aniołowie rzućmy się ze św. Michałem Archaniołem do walki za dobrą sprawę i wybierajmy wszyscy Michała K o k e l a!" Kokel pozostał wprawdzie w mniejszości ale to obudzenie się ludu słowiańskiego zasługuje na uwagę.

K R O N I K A.

Lwów 18. lipca.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik hr. Alfred P o t o c k i przybył onegdaj z Łańcuta do Lwowa, zkąd temi dniami uda się na kilka tygodni do swych dóbr ukraińskich. — Dr. G r o c h o l s k i, prezes Koła polskiego, po kilkutygodniowym pobycie w Reichenhall, powrócił do swych dóbr na Podolu.— Ks. biskup D u n a j e w s k i udał się do wód na kilka tygodni. Towarzyszą mu ks. infułat B o b e r i ks. kanonik G o l i a n. — Ks. metropolita S e m b r a t o w i c z i ks. biskup sufragan S e m b r a t o w i c z powrócili z Rzymu do Lwowa. — Hr. Jan S t a d n i c k i, członek rady nadzorczej banku dla krajów, wyjeżdża do Czarnogóry w celu skonstatowania warunków pewności pożyczki, którą bank dla krajów zamierza udzielić księciu czarnogórskiemu.— Hr. L o r i s - M e l i k o w bawił przez dwa dni w Paryżu w celu zasięgnienia rady lekarskiej od dra Charcot. — Hr. Edward C h o ł o n i e w s k i, adjutant arcyks. Ludwika Wiktora, odjechał do Monachjum. — W Wiedniu zmarł profesor Ferdynand L a u f b e r g e r, wybitna osobistość w świecie artystycznym. — Sekretarz rady sądu krajowego krakowskiego, dr. Leon M a j e w s k i przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku z tytułem radcy sądu krajowego. — Adjunkt sądowy p. B i e s i a d z k i przeznaczony został na czas nieograniczony do pełnienia funkcji naczelnika sądu powiatowego w Kałuszu. — Dozorca więzienia przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, Antoni S o ł t y s, otrzymał w dowód uznania jego 50-letniej służby złoty krzyż zasługi.

Arcyksiążę Rajner, komendant landwery przedlitawskiej, przybył dziś rano o 5tej pospiesznym pociągiem z Krakowa. Na dworcu przyjmował go namiestnik hr. Potocki w pełnym mundurze, i głównodowodzący ks. Wirtembergski na czele jeneralicji. Arcyksiążę stanął w hotelu Żorża, na obiedzie będzie prawdopodobnie u p. namiestnika, a o 5tej popołudniu wyjeżdża do Przemyśla, Sambora i td. na dalszą inspekcję kadrów landwery.

Dla sieroty po śp. Wandzie Pietruszewskiej wysłał p. A. G. z Halicza, ze składki tamże urządzonej kwotę 10 zł. 12 ct. na ręce pani Dobrzyńskiej.

Cmentarz stryjski z powodu braku ogrodzenia, przystępny jest dla bydła i nierogacizny, na co zwracamy uwagę magistratu. Wszak to Lwów, stolica kraju! — W sobotę podczas pogrzebu weterana Lewandowskiego, okazało się, że grobarz wykopał za krótki grób i z tego powodu musiał w obecności duchowieństwa i osób, należących do konduktu pogrzebowego, rozszerzać jamę. Byłoby do życzenia, żeby wypadek podobny się nie powtórzył.

Mianowania w armji. Major Mikołaj I n g a r d e n zamianowany został komendantem domu inwalidów we Lwowie z przeniesieniem go na własne żądanie w stan spoczynku.

Starszymi lekarzami w rezerwie zamianowani zostali: dr. Edward Z o s e l w 80 pułku piechoty, dr. Władysław S z a f e r w garnizonowym szpitalu nr. 14 we Lwowie, dr. Jan P a l c z l w 24 pułku piechoty ks. Parmy.

Lekarzami pomocniczymi: dr. Dawid C z e r m i ń s k i, w szpitalu garnizonu nr. 14 we Lwowie; dr. Józef W a l c z y ń s k i w szpitalu garnizonu nr. 16 w Krakowie.

Major Jan H e r r m a n n został plackomendantem w Przemyślu, a pułk. Karol S c h m i d t, naczelnikiem inżynierji w generalnej komendzie we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. A r c h i d y e c e z j a l w o w s k a. O. Leopold Gorzelec, zak. Bernardynów, naznaczony tymczasowo na kapelana Benedyktynek.

D y e c e z j a k r a k o w s k a. W parafji Morawicy urządza tamtejszy proboszcz ks. Józef Krzemiński misje, mające trwać od dnia 20. do 28. sierpnia b. r. Udział w niej wezmą ojcowie Jezuici, a mianowicie: o. Michał Mycielski, o. Teofil Baczyński, o. Szymon Tychowski, o. Teodor Janik, o. Konstanty Obmiński, o. Jakób Szajna i o. Paweł Makowski. — Dnia 12. lipca b. r. umarł o. Celestyn Jaroński z zakonu oo. Cystersów w Mogile, sędziwy staruszek, do ostatniej chwili życia niezmordowany w pracy, jubilat, ur. 1799, p. 1827, ord. 1837. — W Alwerni umarł o. Klemens Gonsor, spowiednik papieski, z zakonu oo. Bernardynów, ur. 1810, p. 1836, ord. 1839.

O. Augustyn Sutor, z zakonu oo. Augustjanów w Krakowie na Kazimierzu, został obrany przeorem tegoż zakonu. — Obowiązki wikarjusza przy kościele parafjalnym Bożego Ciała w Krakowie, powierzono o. Edwardowi Gajowemu.

O. Sylwester Piorek, z zakonu oo. Bernardynów. konwentu Rzeszowskiego, został mianowany gwardjanem konwentu oo. Bernardynów w Alwerni.

D y e c e z j a t a r n o w s k a. Ks. dr. Józef Goryl, katecheta szkoły żeńskiej przy klasztorze w Starym Sączu, został zamianowany proboszczem suppl. dla teologji moralnej w semin. duch.

Ks. Antoni Wieroński, katecheta szkoły wydziałowej w Tarnowie, otrzymał prezentę na Łapczycę.

Wynik egzaminu dojrzałości w c. k. seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie. Do egzaminu dojrzałości, który trwał od dnia 27. czerwca do 2. lipca pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. S. Olszewskiego, zgłosiło się 28 kandydatów i 1 prywatysta. Świadectwo chlubne otrzymali: Górski Teofil, Lachman Michał, Pierzchała Ludwik, Walkowicz Jan. Świadectwo dojrzałości otrzymało 20: Boratyński Stanisław, Dadej Emil, Gondek Stanisław, Grobla Władysław, Keller Hermann, Machowicz Maciej, Małek Edward, Mroczkiewicz Klemens, Orłowski Jan, Panek Adam, Piątkiewicz Leon, Pędracki Antoni, Reszczyński Franciszek, Röhrenschef Szczepan, Saratowicz Kazimierz, Sikora Józef, Stępień Kazimierz, Szczerba Feliks, Wioch Andrzej, Pałka Stanisław. Dwom przyzwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Dwóch reprobowano na pół roku, jednego na rok.

Marszałek Zyblikiewicz przyjmował w sobotę deputację rady miejskiej z Drohobycza, która przybyła w sprawie tamtejszego szpitala.

Na cerkiew pod wezwaniem św. Cyrylla i Metodego ofiarował mieszczanin ze Zbaraża T e o d o r P a n a s i u k 1000 zlr. i przyrzekł łożyć jeszcze na ten cel 2000 zlr. Cerkiew stanąć ma na przedmieściu zbarazkiem Bazarynce.

Wiersz Szujskiego na cześć św. Cyryla i Metodego, odczytany na uroczystości w Rzymie zamieścił w całości warszawski dziennik *Wiek*, z wyjątkiem nadpisu — „Głos z Polski". I to już wiele.

Król Alfons hiszpański został właścicielem 28go pułku noszącego dawniej imię Benedeka.

Ks prałat Solecki przyszedł zupełnie do zdrowia po długiej i ciężkiej chorobie, in gratlam czego i na pożegnanie z ukochanym powszechnie przełożonym klerycy 4go roku wraz z wszystkimi innymi kolegami urządzili wczoraj w pięknie przystrojonym refektarzu seminarjum łacińskiego wieczór muzykalny, na którym obecny był ks. biskup Morawski, infułat Mosing, wszyscy kanonicy i dużo innych księży. Kleryk Wanatowicz miał mowę, w której wyraził radość z powodu wyzdrowienia ks. Soleckiego, który podziękował alumnom, do łez rozrzewniony. Następnie 16tu kleryków dało koncert na różnych instrumentach, kleryk Swadowski miał odczyt o założeniu i rozwoju akademii krakowskiej, a kleryk Szamota o żywocie św. Teresy. W środę rozjeżdża się cały alumnat na wakacje.

Katarynka jedzie! Tak krzyczała wczoraj około godz. 3 po południu gawiedź na ulicach Lwowa, gdy się pojawił wagon tramwaju, z którego wnętrza dochodziły dźwięki kapeli „Harmonji", jadącej na festyn do Kisielki.

Dom się wali! Kamienica pod l. 24 na Chorążczyźnie, w której mieści się komisarjat I dzielnicy, zarysowała się w kilku miejscach tak, że sufit grozi zawaleniem.

Pies podejrzany o wodowstręt, srokaty, duży, pojawił się wczoraj na Janowskiem, pokąsał wiele psów i uciekł przez pola.

Nagła śmierć. W sobotę o godz. 7 wieczorem umarła nagle w domu l. 13 przy placu Bernardyńskim Helena Brandes, 57 lat licząca, żona kupca z Pińska, gubernji Mińskiej, jak słychać, osoba dość bogata. Według orzeczenia lekarza miejskiego, są pewne oznaki, że została otruta.

Rzecz o cielętach. Namiestnictwo wydało okólnik do starostw, rozporządzający, aby cielęta nie mające 6 tygodni, nie były transportowane do Wiednia, i aby wykraczających przeciw temu przepisowi przedsiębiorców pociągać do odpowiedzialności, albowiem mięso z cieląt mniej 6 tygodni mających jest nader szkodliwe zdrowiu ludzkiemu. Rozporządziło także, aby i w Galicji nie bito młodszych cieląt.

Wyciąg z raportu c. k. inspekcji policji z dnia 17. lipca. Juliusz Pressfreund, właściciel fabryk w Morawie, 36 lat liczący, średniego wzrostu i wątłej budowy, blondyn, orlego nosa i małych wąsów, po dokonanej zbrodni oszustwa kwoty 250.000 złr. umknął w niewiadomym kierunku. — Skradziono panu R. K. l. 15 ul. Słoneczna srebrną cukierniczkę wewnątrz pozłacaną z cyfrą S. K 1876, 2 srebrne 2-ramienne lichtarze, srebrną solniczkę, 2 srebrne, wewnątrz pozłacane dzbanki w łącznej wart. 217 złr. a kelnerowi H. F. l. 1 ulica Kamińskiego 2 cygarnice bursztynowe, 40 cygar wirginia i 30 kuba.

Kradzież. Słuchaczowi praw na uniwersytecie wiedeńskim, hr. Józefowi P o t o c k i e m u, ukradziono obecnie pod jego nieobecność w Wiedniu, kufer z rzeczami, wartości przeszło 200 złr.

Z Rymanowa donoszą nam, iż kąpiele tamtejsze, które jak wiadomo mają te same wody co Iwonicz (jodowe), wcale dobrze zaczynają się rozwijać. Gości jest stosunkowo wiele, lecz właściciele nie będą zapewne mieć takiego dochodu, jaki mógłby być przy tej ilości gości kąpielowych. Zacna bowiem właścicielka Rymanowa, hr. Stanisława Potocka, daje wszystkim osobom, które tylko mienią się ubogiemi, mieszkanie i kąpiele bezpłatnie. Wielu Izraelitów nadużywa tej dobroci, udając biednych, choć mają środki do zapłacenia, a wobec takich stosunków bardzo powolnie może się zakład podnosić, zwłaszcza mając do walczenia ze znanemi już ogólnie sąsiedniemi kąpielami w Iwoniczu.

Czerniowce 16. lipca. Pożyczkę milionową, którą gmina zaciągnąć postanowiła, zrealizuje tutejsza kasa oszczędności.

Warszawa 15. lipca. Departament handlu i przemysłu otrzymał prośby od firmy „Karol Scheibler" o przywilej trzyletni na nowy sposób produkcji magnezji z dolomitu i magnezitu — i od p. Stefana Mareckiego o pięcioletni przywilej na nowego pomysłu metalowe koło powozowe z żelaznemi rurkowatemi szprychami i drewnianym obwodem.

Z powodu wyjazdu za granicę konsula francuskiego, bar. Finot, obowiązki te zastępczo sprawować będzie radca konsulatu p. Boutelier.

Według *Kur. Por.* dyrekcja teatrów prowadzi równocześnie układy aż z trzema głośnej sławy tenorami: Massinim (na wrzesień), Mierzwińskim (na sierpień) i Devilliersem.

Bolesław Ładnowski wystąpić ma już w przyszły poniedziałek w szekspirowskim „Romeo."

Żniwa w okolicach Warszawy wszędzie rozpoczęto. Rolnicy spodziewają się, że plon żyta w roku bieżącym będzie więcej niż zadawalający, gdyż kłosy są pełne i ciężkie.

Gubernja Piotrkowska dotkniętą została klęską gradobicia. W gminach Wadlew i Woźniki grad zniszczył zasiewy na polach dziewięciu wsi. Szkody obliczają na 30.610 rs.

W m. Widzach, pod Kownem, wybuchnął niedawno gwałtowny pożar. W kilka godzin płomienie zniszczyły przeszło 100 sklepów i 10 najlepszych domów wraz z zabudowaniami. Ruchomości i towarów uratowano tylko niewiele. Część ich spaliła się, część zaś została zrabowana. Pożar zaczął się w jakimś sklepiku wiktuałów. Brak wszelkiego ratunku, a szczególniej wszelkich narzędzi, sprzyjał szerzeniu się płomieni. Straty są znaczne.

Z Poznańskiego donoszą, że w tym już roku przeszło 60.000 morgów ziemi przeszło z rąk polskich w niemieckie!

Toruń 14. lipca. Pąn Czzorlińsci, co do Pucka po sece jachoł, a po wielu nieszczęsnych przygodach zwarjował i został burmistrzem bytowskim, nie musiał w Bytowie pozostawić miłego wspomnienia, bo teraźniejszy magistrat tego miasta nie chce się przyznać, że raz na świecie pąn Czorlińsci w Bytowie burmistrzował, a nawet wytoczył o to proces biografowi tego kaszubskiego bohatera, p. Derdowskiemu. Kilka tygodni temu odrzucił sąd ziemiański w Toruniu skargę magistratu bytowskiego, lecz za uchwałą sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie musiał na nowo podjąć postępowanie przeciwko oskarżonemu.

Dziś odbył się w tej sprawie termin przed tutejszą Izbą karną. Prokurator wniósł, aby podsądnego za obrazę magistratu bytowskiego, zawartą w wierszach znanej epopei kaszubskiej:

„Czorlińsciemu się potemu pomnieszało w głowie,
„A tej mniemce go zrobiele burmistrzem w Betowie"

skazano na 30 mark grzywien lub 14 dni aresztu. Wspomniał zarazem, choć to nie należało do rzeczy, że cała tendencja dzieła zmierza tylko ku wyszydzeniu niemieckości, mianowicie urzędników niemieckich.

Podsądny bronił się sam i powiedział, że mieszkańcy Bytowia uchodzą na Kaszubach za bardzo zacofanych, miasto więc ma podobną opinję jak u Niemców miejscowości Dumnau, Rücksdorf, Krehwinkel i inne, o których pisano całe książki ludowe, czem przecież odnośne gminy wcale się nie obrażają. Dalej wywodził, że miasto Bytowo ma w mniemanym poemacie znaczenie tak mityczne, iż go wcale nie można brać za dzisiejsze niemieckie „Bütau", co uzasadniał tem, że bohater identyfikuje je z miastem Betleem, w którem się narodził Jezus Chrystus; nikt też nie może dowieść, w którym czasie się rzecz działa. Wspomniał także, że wiersz: „A tej mniemce go zrobiele burmistrzem w Betowie"— stoi zupełnie odosobniony i został umieszczony tylko na to, aby pokazać, że poemat jeszcze nie skończony i że teraz nastąpi druga część opisująca, jak p. Czorlińsci burmistrzował w Bytowie. Co do uczynionego sobie zarzutu, jakoby w dziele swem wyszydzał Niemców, odpowiedział, że władza czuwająca nad prasą polską, za której staraniem wytoczono mu proces, wcale nie zrozumiała, o co w owej książce chodzi, nie pojęła wyższego celu, którym jest wystawienie pomnika kaszubskiej mowie, aby za parę set lat widziano, jak w naszych czasach mówiono na Kaszubach, jakie były obyczaje, zapatrywania i stopień oświaty tego ludu.

Obrona oskarżonego nieraz pobudzała sędziów do śmiechu, a licznie zgromadzona publiczność widocznie z nim sympatyzowała. Tłumacz wezwany do odczytania dłuższego ustępu z „Pana Czorlińsciego" wzbraniał się z początku to uczynić, wymawiając się, że tego języka nie zna; w końcu jednak przebełkotał jako tako niezwykłe mu narzecze.

Skończyło się na tem, że sąd uwolnił oskarżonego, uznawszy, iż inkryminowane słowa nie odnoszą się do tego magistratu bytowskiego, który tam urzęduje po r. 1860. Tem pewnie sprawa raz na zawsze uspiona.

Z Lipska donoszą o urzeczywistnieniu pięknego pomysłu, który się tam przyjął od niedawna. Z powodu nadchodzących feryj szkolnych utworzył się komitet, który postanowił zająć się wysyłaniem dzieci miejskich rodziców niezamożnych w zdrowe okolice zamiejskie. W tym celu zebrał już komitet 9.331 marek. Za sumę tę 176 dzieci będzie mogło wzmocnić i odświeżyć zarówno ciało, jak i umysł w pięknych górskich okolicach. Czyn ten zasługuje ze wszech miar na naśladownictwo.

W Getyndze, jak telegrafują do dzienników wiedeńskich, zapadł surowy wyrok w sprawie awantury studenckiej w piwiarni, o której w swoim czasie donosiliśmy. Szło mianowicie o zamknięcie knajpy w zwykłej porze nocnej. Dwóch studentów skazanych zostało, każdy na rok więzienia i 100 mark grzywny, 25 osób skazano na 100 mark, 10 osób na 30 mark, 12 osób zaś uwolniono. Pomienieni studenci zostali zaraz po awanturze przyaresztowani. Skazani zostali za opór władzy.

Czeski teatr w Wiedniu. Wiedeński adwokat dr Jan Lenoch podał w imieniu nieznanego, w Czechach osiadłego zamożnego obywatela do namiestnictwa niższo-austrjackiego wniosek o koncesję na utworzenie sceny, na którejby czeskie tragedje, komedje i sztuki ludowe przedstawiane być mogły. Wniosek ten odesłano już do wiedeńskiego magistratu i dyrekcji policji do zaopinjowania.

Patrjota. Jakiś Niemiec z Magdeburga wzywa Niemców, aby z zemsty na Czechach nie brać od nich węgli brunatnych! *Germania* i inne pisma katolickie niemieckie, które na tę sprawę trzeźwo się zapatrują, podejrzywają tego jegomościa, że zapewne sam ma węgle brunatne na składzie.

Trzech żołnierzy węgierskich skazanych zostało temi dniami przed sąd wojskowy w Fünfkirchen na 2, 4, i 6 lat robót w fortecach. Powodem osądzenia było to, że wzbraniali się bezwarunkowo noszenia broni palnej. Zabraniała im tego religja. Skazani należą do chrześciańskiej sekty Nazarejczyków.

Wyjątkowe upały, jak donoszą z Londynu, panują w Wielkiej Brytanji. Gorąco dochodzi miejscami do 98 stopni Farenheita. Wielu ludzi porażonych zostało udarem słonecznym.

W Chicago zamordowany został we własnem mieszkaniu ks. Mielcuszny, kapłan archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej. Sprawcy nie wyśledzono.

Nową kometę mamy ujrzeć w jesieni. Będzie to sławna kometa Enckego z roku 1807.

Odpowiedzi redakcji. Pan J. L. Sambor. Stanie się według życzenia. — Pan K. M a j. Cieplice. Jeźli osłabiła, to istotnie dobrze. Prosimy jak najwięcej zajmującego.

Sprostowanie w sprawie wystawy Ułaszkowieckiej. Z największem zdziwieniem wyczytałem w nr. 162 „Dziennika Polskiego" w artykule pod napisem: W y s t a w a w U ł a s z k o w c a c h, doniesienie, „iż komitet Towarzystwa gospodarskiego w niczem prawie nie poparł wystawy, że nawet ze swej strony nie raczył wysłać delegata." Znając bowiem dokładnie czynności komitetu Towarzystwa gospodarskiego, odnoszące się do wystawy ułaszkowieckiej, w zdaniu powyższem ani cienia słuszności nie znalazłem. Usilnym staraniom komitetu zawdzięcza przecież wystawa ułaszkowiecka wyjednanie dla niej w ministerstwie rolnictwa 900 złr., mówię wyraźnie d z i e w i ę ć s e t złr. subwencji z funduszów państwowych, przeznaczonych częścią na opędzenie kosztów urządzenia wystawy, częścią na premjowanie, tudzież 28 srebrnych i bronzowych medali na na-

grody za chów bydła i koni. Pieniądze te, wraz z medalami przesłał komitet Towarzystwa gospodarskiego komisji wystawy, na ręce przewodniczącego oddziału p. Gnoińskiego. Sumka ta ułatwiła, o ile mi się zdaje, urządzenie wystawy. Nadto zakupił komitet Towarzystwa gospodarskiego z własnych funduszów znaczniejszą ilość losów wystawowych loteryjnych, z których nawet dwa wyciągnięte zostały przy losowaniu, a przedmioty wygrane polecił komitet sprzedać, aby uzyskane ztąd pieniądze przeznaczyć znowu na dalsze subwencje. Co zaś do wysłania delegata, komitet uchwałą z dnia 2. b. m. zamianował delegatem do Ułaszkowiec z swego ramienia członka komitetu, profesora wyższej szkoły dublańskiej p. Pańkowskiego, który też był w Ułaszkowcach, najlepszym tego dowodem jest, że miał tam wykład o uprawie roślin pastewnych i o chowie bydła, o którym to wykładzie tenże sam p. sprawozdawca o parę wierszów niżej donosi.

Przytoczywszy powyższe szczegóły, pytam, czemu się więcej dziwić — czy temu, że komitet Towarzystwa gospodarskiego nie uczynił dla wystawy nic więcej nad to, co uczynić przy najusilniejszem staraniu był w stanie, i co rzeczywiście uczynił — czy też bezstronności i dobrym informacjom szanownego sprawozdawcy ułaszkowieckiego?...

Wł. Zawadzki.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek d. 18. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Spirytyści,“ komedja w 4 aktach z niemieckiego Gustawa Mozera, przekład Cyryla Danielewskiego.

Rapacki, artysta teatrów warszawskich, podał się do dymisji i to nieodwołalnie. *Kurjer warsz.* zwraca uwagę dyrekcji, że dla sceny warszawskiej jest to strata nie mała i przemawia za tem, aby bądź co bądź zatrzymać p. R. w Warszawie.

Kongres psychologów. W ostatniem zeszycie *Revue psychologique* Ribota rzuca dr. O. projekt „kongresu psychologów,“ któryby wykazał postępy, jakie w ostatnich czasach uczyniła psychologja. Kongres, według projektu dra O., winienby ustalić nomenklaturę dla zjawisk psychologicznych i ustanowić naukową dyscyplinę dla badania tych zjawisk. Plan dra O. przyjęto, jak również zaproponowany przezeń podział na sekcje. Myśl ta wkrótce podobno w czyn przyobleczona będzie.

Sekretarz Akademji krakowskiej zakomunikował *Czasowi* następującą wiadomość: Węgierskie Towarzystwo historyczne przesłało do Akademji umiejętności następującą odezwę:

„Wysoki Zarządzie Akademji!

Niżej podpisane „Węgierskie Towarzystwo“ postanowiło uchwałą swego tegorocznego zgromadzenia wystosować niniejsze pismo do wys. zarządu z uprzejmą prośbą względem łaskawego udziału w wycieczce naukowej do Preszowa, urządzanej przez to Towarz. w dn. 21.—31. sierpnia br.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że Towarz. nasze zwykło prawie każdego roku urządzać podobne wycieczki w różne okolice naszego kraju, a celem ich jest poznanie i zbadanie połączonemi siłami rozprószonych materjałów historycznych, zalegających archiwa naszych miast i rodzin.

Gdy jednakże tegoroczna wycieczka nasza skierowaną jest do Preszowa i jego okolicy, a więc w powiat, przez który zawsze wiodła jedna z głównych dróg łączących Polskę z Węgrami i gdy z tego powodu liczne archiwa tutejsze także dla historyków polskich obojętnemi być nie powinne, pozwalamy sobie prosić niniejszem wys. zarząd, aby raczył to przez swych delegatów, bądź przez innych z grona swego historyków polskich raczył na naszym zjeździe w Preszowie wziąć udział.

Niniejsze zaproszenie prosimy uważać jako wystosowane do całego ogółu historyków polskich, i prosimy zarazem wys. Akademję, aby zechciała niniejszą prośbę naszą do wiadomości tych kół podać.

Będziemy szczęśliwi, jeżeli tegoroczna nasza wycieczka przyczyni się choć w części do urzeczywistnienia życzenia, jakie na przeszłorocznym polskim zjeździe historycznym co do zbadania archiwów węgierskich ze względu na historję polską, dało się słyszeć.

Ciesząc się już z góry na liczny udział, prosimy tych panów, którzy nas swemi odwiedzinami zaszczycić myślą, o poprzednie nadesłanie adresów do sekretarjatu Towarz. (Budapest, Egyetemi Könyvtár = biblioteka uniwersytecka) w celu przygotowania potrzebnej liczby kwater.

Budapeszt 10. lipca 1881.

Za Węgierskie Towarz. historyczne: *Ipolyi Arnold* prezes, *Aleks. Szilágyi* sekretarz.

Akademja umiejętności wysyła na zjazd do Preszowa dr. Stan. Smolkę, członka komisji historycznej, znanego z prac z dziejami Węgier w związku zostających. Gdy jednak Towarzystwu historycznemu węgierskiemu zależy na zawiadomieniu [illegible] historyków polskich w ogóle, [illegible] redakcje innych dzienników polskich [illegible].

Dr J. Szujski.

Hr. Bolesław Starzeński ofiarował towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych do galerji artystów polskich ostatnią pracę swoją, wspaniałą grupę, przedstawiającą księcia Radziwiłła Czarnego na łowach. Rzeźba ta jest z prawdziwym wykonana artyzmem. Hr. Starzeński, który wspaniałą posiada willę w Nicei i znaczne dobra na Wołyniu, jest zarazem artystą wykwintnym i wielkim znawcą dzieł sztuki.

(S.) **Kraków** 17. lipca. (*Teatr.*) Wczoraj przedstawiono na benefis zasłużonego artysty p. Szymańskiego [illegible] spółki francuskich komedjopisarzy Labiche i Duru pod tyt. „Czy trzeba powiedzieć?“ (*Faut-il le dire*). Rozchodzi się tu o [illegible]

[illegible]

Jana Królikowskiego z Warszawy. Natura widocznie ciągnie wilka do lasu.

Dla uczczenia pamięci Aleksandra hr. Fredry przedstawiono we czwartek „Damy i huzary,“ a z przyczyny zjazdu pedagogów zapowiedziano na dziś „Przeora Paulinów“ a na jutro „Kościuszkę pod Racławicami.“

* *Die polnische Literatur in Deutschland, bibliographisch zusammengestellt von L. Kurtzmann. — Poznań, Żupański 1881 str. 89, in 8°.* Nie tylko w innych krajach, ale i w Niemczech, które więcej niż którykolwiek inny naród obfitują w tłómaczenia z obcych literatur i studja odnośne, dawniej prawie zupełnie zbywało na przekładach z literatury polskiej, Wprawdzie tu i ówdzie pojawiło się jakieś tłumaczenie, ale ogół mało co o tem wiedział. Od najnowszych czasów dopiero dostrzedz tam można szersze i żywsze zajmowanie się płodami naszej literatury, a z lada dniem wzrasta liczba tłumaczeń i rozpraw o piśmiennictwie polskiem. P. Ludwik Kurtzmann, obecnie rektor szkoły w Szmiglu w ks. Poznańskiem, Niemiec z narodowości, oddawna zajmował się gorąco literaturą polską; świadczą o tem jego przekłady „Pieśni o ziemi naszej“ i „W Szwajcarji“, oraz wiele pomniejszych tłumaczeń; świadczą o tem artykuły, które o literaturze naszej, w „Magazin f. d. Lit. d. Ausl.“ i innych czasopismach ogłaszał często cum ira et studio odpierając niegodziwe pociski przeciwników naszych; świadczy o tem najwymowniej uskutecznione przez niego wydanie wykładów ś. p. Cybulskiego, w któremto dziele liczne próby poezji polskiej prawie wszystkie wydawca sam przetłómaczył.

Obecnie dziełkiem na czele wymienionem, na nowo przysłużył się p. Kurtzmann literaturze naszej. Jest to spis ułożony, według alfabetycznego następstwa autorów, a podający bibliograficzne daty wszelkich tłómaczeń z polskiego i artykułów o naszej literaturze dotąd w piśmiennictwie niemieckiem istniejących. Po największej części nie są to dzieła osobno wydane, tylko artykuliki i wiersze po rozmaitych czasopismach i tp. rozprószone, wiele rzeczy zapomnianych, w dawnych zapylonych rocznikach pogrzebanych, o których istnieniu dziś ledwie przypadkiem ktoś się dowie. P. Kurtzmann, choć dziś oddaje się zawodowi pedagogicznemu, w służbie bibliotecznej najprzyjemniejsze znajdował zajęcie i dawniej, właśnie jako kustosz biblioteki miejskiej wrocławskiej, zaczął zbierać te konotaty, i wydał uzupełniwszy je z biegiem czasu. Podobnych spisów w manuskrypcie posiada on jeszcze trzy: 1) dzieła w języku niemieckim do polskich dziejów się odnoszące 2) broszury w języku niemieckim do polskich dziejów się odnoszące 3) beletrystyka niemiecka o materjach polskich.

Najodpowiedniejsze dla swej działalności pole musiałby, jak sam wyznaje, p. Kurtzmann znaleść w bibliotekach polskich. A choć oddalony, choć śród warunków bardzo niekorzystnych, pokonał on najzupełniej trudności, jak świadczy o tem powyższa praca, w której trudnoby wskazać jakie rzeczy pominięte.

Liczba numerów w bibliografji tej podanych, jest bardzo znaczna, dochodzi kilkuset. Wprawdzie nie należy zapominać o tem, że jak z jednej strony wiele, wiele rzeczy godnych przekładu nie tłumaczono jeszcze, tak z drugiej pomiędzy tłumaczonemi jest znaczna liczba lichot; dalej należy pamiętać, że pomiędzy przekładami samemi jest wiele nader wątpliwej lub miernej wartości. Wszak nie umniejsza to wartości dokładnej bibliografji. Wskazuje ona, co w Niemczech tłumaczono i omówiono, i gdzie się to znajduje; można więc odszukać i wybadać. A tak nie tylko historyk literatury; ale i tłumacz, który rzecz jakąś przełożyć zamierza, dowie się ztąd, czy może już dawniej ktoś go poprzedził. „Nareszcie — tak kończy się przedmowa dziełka — tym, którzy Polakom literatury odmawiają, zestawienie bardzo maluczkiej cząstki piśmiennictwa polskiego, która najczęściej przypadkiem do Niemiec się dostała, wyjść mogłaby na naukę, gdyby tylko — chcieli.

Dr A. Zipper.“

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny zamierza emitować 4%-we listy zastawne obok 5 i 6%-wych.

Egzamina w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się z końcem 2. półrocza 1880/81 w porządku następującym:

Na kursie pierwszym: Dnia 16. lipca z chemji organicznej, 18. lipca z fizyki, 20. lipca z matematyki, 22 lipca z zoologji ogólnej, 26. lipca z uprawy lasu, 28. lipca z botaniki ogólnej, 30. lipca z geologji.

Na kursie drugim: Dnia 19. lipca z klimatologji, 21. lipca z urządzenia lasu, 23. lipca z zoologji leśnej, 25. lipca z inżynierji leśnej, 27. lipca z fizjologji, ustawy leśnej i ekonomji społecznej, 29 lipca z miernictwa i oceniania lasu, 1. sierpnia z administracji leśnej.

Egzamina odbywać się będą przed południem od 8-mej do 1-szej, po południu od 4-tej do 8-mej.

Wystawa płótna w Keszmarku na Węgrzech, otworzona temi dniami, wypadła nader świetnie. Nadesłano blisko 5000 okazów.

Organizację szkół przemysłowych na nowych podstawach układa obecnie ministerstwo oświaty. Projekt ma być zakomunikowany ministerstwu handlu.

Na giełdzie zbożowej w Wiedniu i Peszcie pojawiły się dnia 16. bm. pierwsze próbki tegorocznego żyta i pszenicy. Według tymczasowych obliczeń zbiór pszenicy da wynik przeciętny pełny (100), żyta więcej niż przeciętny (110), a jęczmienia 85. Żniwo amerykańskie jest gorsze od zeszłorocznego. Niemcy i Francja spodziewają się słabo-średniego zbioru.

Tarnopol 15. lipca. (Sprawozdanie spółki rolniczej). Nasze sprawozdanie może mieć na oku tylko zboże z przyszłego zbioru, bo zapasy zboża z przeszłego zbioru już wyczerpane, posiadamy zaledwie 200 korcy pszenicy, które po cenach wyższych sprzedajemy konsumentom w miarę ich potrzeby.

Ruch i spekulacja w handlu zbożowym dotyczy przeważnie zboża ze zbioru przyszłego.

Pewnych wniosków, co do cen zboża z przyszłego zbioru stawiać nie chcemy, a nawet nie możemy, bo zbyt są sprzeczne wiadomości o stanie urodzajów w rozmaitych krajach Europy; widoki na obfite zbiory zaczynają ustępować i natomiast podnoszą się skargi na rdzę, pleśń na pszenicy w Węgrzech okazywać się mającą doniesienia z Niemiec wskazują tylko na średnie urodzaje, a z Ameryki donoszą, że ilością swego zboża Ameryka w tym roku nie powinna być rolnikom europejskim groźną.

Wobec tego stanu, gdy przytem się zważy, że ciągłe słoty pszenicę w Czechach, Morawji, Szląsku i wzdłuż Galicji położyły, wnioskować potrzeba, że ceny pszenicy się utrzymają.

W Ułaszkowcach na jarmarku płacono za pszenicę po sierpień wrzesień paritas Tarnopol-Stanisławów złr. 9·50—10 za 100 kilogr. Toż samo da się twierdzić o cenach żyta z przyszłego zbioru, o które już dawniej porobiono transakcje; płacono paritas Tarnopol na sierpień po 8·25 za 100 kilo.

W tej chwili o rzepak popyt mniejszy, w skutek większego ofiarowania ze strony Węgier; rzepak w Banacie co do ilości, lecz nie co do jakości miał się udać; rzepak z Banatu jest jednakże zawsze niższej jakości i nigdy nie normuje ceny. Węgrzy młócą zwykle rzepak zaraz po zbiorze i spieszą się ze sprzedażą tegoż, nie będąc przyzwyczajeni do trzymania go, dlatego większe zaofiarowanie tegoż do zbycia prędkiego w krótkim czasie, mogło wywrzeć zniżkę w cenach.

Co do zasiewów jarych nie da się jeszcze w tej chwili nic stanowczego powiedzieć.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogr.: Pszenica czerwona złr. 10·50—11·75, biała 10·50—11·75, żółta 10—10·50, żyto 9·50—10, jęczmień 5·50—6·50, owies 6—6·80, hreczka 6—6·80, hreczka 6·50—7, groch kuchenny 7 — 8, pastewny 6·50—8·25, rzepak na termin 11·75, lnianka 10·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. lipca.

Jeden z dzienników centralistycznych, chcąc wylać żółć swoją na Polaków, czepił się budżetu krajowego Galicji, i zapowiada znaczne podwyższenia dodatków. Przed dwoma tygodniami ogłosiliśmy już główne cyfry preliminarza na rok 1882, a z nich nie wynika żadna podwyżka.

Niektóre dzienniki czeskie doniosły, że temi dniami pp. Hohenwarth, Grocholski, Rieger i Clam-Martinitz mieli konferencję w Wiedniu, i zastanawiali się nad potrzebą zamanifestowania się przeciwko agitacjom centralistycznym. Co do p. Grocholskiego, jestto wiadomość bezzasadna. Bawił on w kąpielach, i powrócił onegdaj do Rożysk.

Podobną wiarygodność mają doniesienia, iż Czesi do nominacji jen. Krausa przywiązują nadzieję rozwiązania sejmu teraźniejszego. Na razie tylko liczą oni na unieważnienie wyborów do Izby handlowej. Sejmy krajowe zbiorą się z pewnością w połowie września.

Hecę dziennikarską w sprawie wybryków prazkich przerywa od trzech dni trybunał tamtejszy, skazując na parę tygodni aresztu po kolei wszystkich tych Czechów, którzy się przyczynili do pogromu burszów w Chuchli, lub brali udział w późniejszych zbiegowiskach. Najwyższą karę wymierzono 17 dni.

W coraz bardziej kompromitującem świetle okazuje się postępowanie namiestnika Webera. Na wezwanie Taaffego nie chciał „przerywać kuracji“ swojej w Karlsbadzie, gdy obecność jego w Pradze była nader potrzebną. Teraz zaś przyjeżdża sobie do Pragi na odwiedziny familji.

Wczoraj odbył się w Krems w N. Austrji zjazd przemysłowców. P. Schönerer przygotował nań wnioski takiej osnowy, że zostały skonfiskowane.

Starostę Lassera, który zaniedbał dozoru nad wiecem centralistycznym w Purkersdorf, przeniesiono do Baden. *Pressy* krzyczą z tego powodu na „prześladowanie“ urzędników wiernokonstytucyjnych.

Podczas zajść prazkich, w gronie burszów niemieckich odznaczył się młody ks. Thurn-Taxis, tak, że odniósł nawet jakieś skaleczenia. Ojciec jego ks. Rudolf, znany patrjota czeski, umieścił z tego powodu „nadesłane“ w dziennikach czeskich, gdzie nazywa swojego synala „lekkomyślnym zdrajcą kraju“. Organa centralistyczne biorą naturalnie czyn w obronę i szkalują ojca.

Według zasady „Schlagst du meinen Juden, schlag ich deinen Juden,“ *Grenzboten* reprodukowały list prywatny b. ministra Glasera, pisany przed laty do własnego ojca, na dowód, że Glaserowi na niczem więcej nie zależało, jak na otrzymaniu szlachectwa, a ponieważ bał się odsłonić nagość swoich ambicyj przed okiem partji, więc starał się o szlachectwo dla swojego ojca, zwyczajnego żyda. — Takiemi głupstwami zajmują się dzienniki w porze ogórkowej.

„Deutscher Verein“ w Opawie uchwalił d. 15. bm. oburzenie na konfiskaty dzienników, i rezolucję o zniesienie objektywnego postępowania. Przecież raz nalewa się im w uszy.

Za pierwszy krok równouprawnienia na Szlązku uważają fakt, że przy rozpisaniu konkursu na lekarzy powiatowych w Opawskiem, zażądano od kandydatów znajomości języków krajowych.

Minister Tisza udał się temi dniami do swojego okręgu wyborczego w kraju Szeklerów. Między innemi przyjmowały go tam sympatycznie deputacje Romunów siedmiogrodzkich.

Z powodu zniesienia pogranicza wojskowego wielka radość panuje w Chorwacji. Faktyczne objęcie tego kraju w zarząd cywilny nastąpi dn. 1. sierpnia.

Rozruchy włoskie przeciwko Chorwatom w w Spalato przypisują działaniom irredenty.

Cesarz Wilhelm przybył w ubiegły piątek do Gastein.

Przeciwko nadzwyczajnemu opodatkowaniu szyldów cudzoziemskich w Rumunji zaprotestowała pierwsza Austrja, a za nią poszły inne mocarstwa, wykazując rządowi rumuńskiemu, że jego postępowanie nie jest zgodne z traktatami handlowemi.

Surowe wyroki, jakie rząd rzymski wydał na tych, co atakowali kondukt Piusa IX, wywołały nowe burdy w Rzymie. Publiczność oklaskiwała mowy obrońców, i wznosiła wiwaty na cześć skazanych. Potem przypuszczono szturm do redakcji klerykalnego pisma *Frusta*. Policja aresztowała kilka osób.

Francja podejrzywa Portę o jawne popieranie rozruchów północno-afrykańskich, a nawet operacje Buamemy mają być dziełem podburzeń tureckich. Z tego powodu słychać o naprężeniu stosunków dyplomatycznych z Portą, a dzienniki eskontują już prawdopodobieństwo zerwania tych stosunków.

Podczas uroczystości narodowej d. 14. bm. w Paryżu lud urządził wielką demonstrację na cześć Alzacji. Na licznych wieńcach, które złożono u stóp posągu Strasburga na placu Zgody, czytano napisy „Esperance!“ (Nadzieja!)

Przywódzcy opozycji bułgarskiej wynieśli się do Rumunii, i zakładają tam klub agitacyjny przeciwko księciu, podobnie jak dawniej przeciwko Turkom,

Midhat pasza miał podać do sułtana prośbę o ułaskawienie. Wiadomość ta jest zapewne kalumnją.

Wiadomość o powołaniu Loris Melikowa do Petersburga łączą dzienniki z projektem zmiany systemu. Zdaniem naszem należy takie wiadomości przyjmować z wielką ostrożnością. Car teraźniejszy nie jest zdolny do zmiany systemu.

Nowosti donoszą, że prezes komisji więziennej Gałkin wysłany został na inspekcję zakładów w Syberji i na wyspie Sachalinie.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie.

(*Telegram Dziennika Polskiego.*)

Kraków 17. godz. 4. po południu. W tej chwili stanął na tutejszym dworcu pociąg wiozący pedagogów z całego kraju. W główniejszych miastach, przez które przechodził, witano gości serdecznie i z zapałem, zaś w Krakowie powitał przybyłych prezydent miasta dr. Weigel w obecności całego komitetu urządzającego. Rzekł on: „Witam szanownego prezesa Towarzystwa pedagogicznego i was wszystkich, którzyście do Krakowa przybyli. Radziśmy wam z całego serca, lecz może nie będziemy w stanie ugościć tak, jakbyśmy chcieli, ale bądźcie pewni, że czem tylko chata bogata tem rada.“ Krótko odpowiedział prezes Sawczyński, że „skorośmy w Krakowie, już nam dobrze.“ Po obu przemówieniach wznoszono okrzyki na cześć p. Sawczyńskiego i uczestników zjazdu, na cześć miasta Krakowa i dra Weigla. Publiczności na dworcu mnóstwo, tak na peronie jako też przed wjazdem, zaś uczestnicy zjazdu powoli rozjeżdżają się do swych mieszkań.

Kraków 18. lipca. Dziś z rana odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu pedagogicznego. Pierwszy zabrał głos dr. Weigel, prezydent miasta Krakowa. Przemowa jego tchnęła prawdziwą serdecznością i przyjętą została z uniesieniem przez zgromadzonych. Rzekł on między innemi: „Gościliście tu przed dwunastu laty. Dziś przybywacie znowu; starzy już nie żyją i nowe siły przybywają pokrzepić się tutaj. Szczęść Boże!“

Sawczyński odpowiedział na przemowę prezydenta miasta, dziękując za serdeczne przyjęcie. „Do tego wiecznego miasta Piastowskiego, Jagiellońskiego — rzekł prezes Towarzystwa pedagogicznego — spieszy najbiedniejszy, bo tu *saxa loquuntur* i tu początek reformy szkół naszych. Następnie objaśnia pan Stawarski znaczenie sali nowodworskiej u św. Anny. Przyjęcie w Krakowie, i przebieg pierwszego posiedzenia sprawił na wszystkich obecnych ogromne wrażenie. O godz. $1^1/_4$ trwa dalej posiedzenie,

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Berlin 18. lipca. *Deutsches Montagsblatt* donosi z Rzymu, że arcyksiążę Rainer bawił tam przed przyjazdem pielgrzymów *incognito* i spełnił tajną misję w Watykanie.

Stambuł 18. lipca. Wicekról egipski i wielki szeryf z Mekki wstawiali się u sułtana za Midhatem paszą i Mehmetem Ruszdi paszą.

Stambuł 18. lipca. Wzdłuż granicy Trypolidy krążą trzy wojenne statki tureckie.

Petersburg 18. lipca. Słychać, że Ignatiew zamierza mimo wstawienia się posła rosyjskiego w Wiedniu, Ubrila, odmówić prośbie namiestnika Alfreda hr. Potockiego o pozwolenie nabycia 5000 dziesięcin lasów na Wołyniu w celu rozszerzenia tamtejszych cukrowarń, a to z powodu, że Polacy galicyjscy są nieprzychylni rządowi rosyjskiemu i przypuszczać należy, że hr. Potocki przyjąłby na oficjalistów tylko Polaków.

Telegramy biura korespondencyjnego

Zagrzeb 17. lipca. Z powodu połączenia Pogranicza miasto ozdobiono flagami, usposobienie w całem mieście podniosłe. Nadzwyczajna łaska cesarza jaśnieje ze wszystkich rozporządzeń, które uczyniły nadzwyczajne wrażenie. Jutro odbędzie się korowód z pochodniami. Dotąd zgłosiło się 500 osób do niesienia pochodni. Obywatele, urzędnicy i stowarzyszenia dobrowolnie wezmą w nim udział. Manifestacja jak z zapowiedzi wnoszą, będzie świetną.

Budapeszt 17. lipca. W Szepsi St. György (stolicy Seklerów), minister Tisza przyjmując mandat na posła, miał mowę, w której wyłuszczał wszystko, co rząd zrobił dla uchylenia deficytu i przywrócenia kredytu państwa. Wykazywał dalej mylność zapatrywania opozycji, że ustawy zasadnicze, służące za podstawę prawnopolityczną z Austrją, można jednostronnie zmienić. W sprawie narodowościowej rzekł: W swobodnem państwie niestosowną i nawet już teraz niemożebną jest rzeczą, chcieć tych zmadjaryzować, którzy się nie urodzili Węgrami, ale można i należy żądać, aby każdy żyjący w Węgrzech obywatel, mający zupełną swobodę używania swojego języka ojczystego, był dobrym obywatelem państwa węgierskiego, i nie działał przeciwko interesom tegoż. Najbliższa sesja sejmowa będzie miała do czynienia z projektami polepszenia administracji, sądownictwa, finansów, handlu i komunikacji.

Belgrad 17. lipca. Ukaz księcia sankcjonuje przyzwoloną przez skupczynę pożyczkę w kwocie 6 milionów denarów na zakupno 100.000 karabinów. Pożyczka wraz z procentem umorzoną będzie nadzwyczajnemi podatkami.

Paryż 17. lipca. Dyrektor oddziału administracji departamentów w ministerstwie spraw wewnętrznych, Camecasse, zamianowany został prefektem policji. — Z powodu artykułu *Turquie*, która przypisuje Francji aneksyjne plany co się tyczy Trypolidy, zauważa *Agence Havas*, że język, jakim przemawia dziennik turecki przechodzi wszelkie granice. Wypadki, jakie się wydarzyły w ostatnich czasach, są ukończone, bo Francja nigdy nie zaprzeczyła praw Turcji do Trypolidy, a w Europie nikt na serjo nie może imputować Francji myśli zdobycia Trypolidy.

Paryż 17. lipca. Urzędownie donoszą ze Sfaxu pod datą 16. lipca: Eskadra, która przybyła we czwartek, wczoraj bombardowała miasto, a zaatakowała i wzięła je dziś rano pomimo wielkiego oporu. Wylądowanie było trudne, z powodu wielkiego namułu u wybrzeży. Dotąd skonstatowano, że jest 8 zabitych a 40 rannych. Pozycja jest zapewniona.

Paryż 17. lipca. Francuzi zdobyli wczoraj po świetnym ataku miasto Sfax, i obsadzili go wielkiemi siłami.

Paryż 18. lipca. Rozkaz wydalenia Don Carlosa z granic Francji podpisany onegdaj, został mu wczoraj doręczony.

Algier 17. lipca. Oddział francuzki z Tiaret dopadł straż tylną zrewoltowanych pokoleń pod Reiziną i zabił im 30 ludzi. Buamema zamierza znowu ruszyć, jak mówią, w stronę północno-zachodnią.

Sofia 17. lipca. Książę powrócił wczoraj i został przyjęty z entuzjazmem.

Sofia 18. lipca. W sobotę odbyła się tu świetna iluminacja. Ulice nader ożywione. Wygłoszono kilka mów i wręczono księciu adresy. Książę oglądał iluminację przechadzając się pieszo po mieście, w niedzielę był obecny w katedrze podczas *Te deum*.

Ateny 17. lipca. Według wiadomości ze Stambułu panuje tam wielkie wzburzenie umysłów z powodu procesu o zamordowanie sułtana. Powstania przeciw sułtanowi należy się w krótkim czasie spodziewać.

Newyork 18. lipca. Gwałtowny orkan zniszczył 16. lipca niemal całe miasto New Ulm, w stanie Minnesota i ogromne wyrządził szkody. Wiele osób zabił i ranił. Okolica zamieszkana jest przeważnie przez Niemców.— Stan zdrowia Garfielda jest pomyślny. Pacjent spał całą noc spokojnie.

Woły. Wiedeń 18 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono wołów galicyjskich 922, ogółem zaś 2782. Za galicyjskie płacono złr. 55 — do 56·—, prima złr. 57·— do 57·50 za 100 kilo żywej wagi. Targ nader ożywiony.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegrafowany kurs wiedeński

Wiedeń 18. lipca godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 356·40, Anglo-Austr. 152·50, Akcje banku Union 143·[illegible]0, Kolej Karola Lud. 325·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·31, Rubel papier. $1·21^3/_4$. Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 16. lipca godzina 2. min 25. Losy kredytowe 182·—, Węg. akcje kredyt. 355·75, Akcje anglo-austr. 151·50, Akcje banku Union 142·40, Akcje kred. Karola Ludwika 324·50, Akcje kolei północnej 2[illegible]7·—, Akcje kolei południowej 125·50, Akcje kolei Alföldzkiej 175·75, Akcje kolei Elżbiety 203·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·75, Wiedeńskie losy 12[illegible]·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie [illegible]5·—, Węgierska renta 117·60, Akcje banku związkowego 135·20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·21^1/_2$, Węgierskie losy 126·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 16. lipca godzina 7 min. 11. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·— Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·45, w srebrze 78·35, Renta w złocie 93·80. Losy pożyczki z roku 1860 13[illegible]·25, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 359·50, Londyn 117·15, Srebro —·—, Napoleond'or $9·3[illegible]^1/_2$, Dukat ces. men. 5·5[illegible], 100 marek niemieckich 57·1[illegible].

Berlin 16. lipca godzina 7. min. 11. Rosyjskie banknoty 212·9[illegible], Akcje kredytowe 6[illegible]·[illegible]0, Lombardy 217·—, Galicyjskie 141·90, Kolei Rumuńskiej 64·—, Austrjackie banknoty 174·9[illegible]. Po zamknięciu giełdy — —. kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·40.

Telegramy zbożowe z dnia 16. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·2[illegible] zł., żyto 10·— do 10·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 35·— do 3[illegible]·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·15 do 11·17 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) $12^1/_2$ zł. — Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 2[illegible]9·—. żyto —·—, spiritus loco 57·[illegible]0, olej rzepakowy 5[illegible]·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·75, olej rzepakowy 77·—, spirytus —·—. Wrocław. Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta Wiedeń 16. lipca. — 16·50 do 16·75 Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·47, na czerwiec 7·45, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na lipiec [illegible]·— Nowy-York: 7·75 Filadelfia: $7^5/_8$.

KONKURS.

Tarnowskie „Kółko Przyjaciół Muzyki“ ogłasza niniejszem konkurs na posadę **dyrektora muzyki** z roczną płacą 500 zł. i dwoma koncertami benefisowemi, z których dochód łączny na 100 zł. się poręcza. Obowiązkiem jego będzie: udzielać naukę śpiewu chórowego, kierować chórem i orkiestrą, wykształcić kapelę miejską, dyrygować produkcjami publicznemi. Nauka śpiewu solowego i gry instrumentalnej solowej udzielaną będzie za osobnem wynagrodzeniem przez Wydział oznaczyć się mającem. 2267 1—3

Podania z dokumentami wykazującemi uzdolnienie, wiek i znajomość języka polskiego lub innego słowiańskiego — wnieść należy najdalej do dnia 10. sierpnia 1881. pod adresem sekretarza Wydziału dra **Morelowskiego** w Tarnowie. Bliższe informacje listownie.

Wydział.

L. 32.669. 227 3—3

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Wys. Sejmu z dnia 22. sierpnia 1877 zatwierdzonej Najwyższem postanowieniem z dnia 23. października 1877, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem publiczną sprzedaż licytacyjną parceli budowlanej pod l. 1768²/₄, stanowiącej część gruntu pod budowę gmachu sejmowego zajętego.

Parcela ta mierzy około 434·50 metrów kwadratowych, czyli 120·69 sąż. kw. powierzchni i nadaje się pod budowę kamienicy, frontem do ulicy Kościuszki zwróconej.

Licytacja odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które wnoszone być mają w opieczętowanych kopertach do protokołu Wydziału krajowego najdalej **do dnia 4. sierpnia 1881, godziny 12tej w południe,** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Cena fiskalna ustanawia się w kwocie 6300 zł. wyraźnie sześciu tysięcy trzystu złotych a. w.

Przy wniesieniu ofert złożone być winno do kasy krajowej wadjum wynoszące 10% kwoty ofertowej, które nabywcy w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym bezzwłocznie po ukończeniu pertraktacji ofertowej zwróconem zostanie.

Wydział krajowy sprzedaje parcelę powyższą tak jak ją posiada, nie ręcząc za dokładność podanych rozmiarów i nie biorąc na siebie ewikcji za ciężary z posiadaniem jej połączone.

Należytość skarbową od przeniesienia własności poniesie kupujący z własnych funduszów bez regresu do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru między oferentami, nie wiążąc się bynajmniej wysokością kwoty ofertowej.

Plan sytuacyjny parceli na sprzedaż wystawione, oglądać można w godzinach przedpołudniowych w biurze dep. III. Wydziału krajowego, gdzie także inne żądane informacje zgłaszającym się będą udzielane.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
We Lwowie dnia 9. lipca 1881.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.